

się, że także w roku bieżącym niedobór preliminarzowy, wobec ustawicznie oszczędnej administracji nie wykaże się w tej wysokości.

Ubolewam nad tem, że znaczne części kraju, zwłaszcza na zachodzie monarchii, z powodu ustawicznej suszy, oierpią na niedostatek ściółki i paszy dla bydła. Mój rząd niezwłocznie rozporządził środki zaradcze i spodziewa się, że związki komunalne nie odmówią swego silnego poparcia. Będzie też Mojem ojcowiskiem zadaniem, aby dopomóż rólności w tym i w innych trudnych warunkach, z którymi mu walczyć przychodzi.

Nie można było załatwić wszystkich projektów, które w tym peryodzie ukończone być miały. Rezultat jednak sejmowych obrad jest atoli o tyle także pocieszającym, że jest on owocem ducha patriotycznego, dla którego dobro ojczyzny jest najwyższym celem. To napawa Mnie otuchą, że także w przyszłości uda się spełnić zadania, coraz bardziej się mnożące i że walka różnic i interesów w tym większą rolę występować będzie, a pokój w kraju większy się. To dać Panie Boże!

ro odczytaniu tej mowy wystąpił prezes ministerstwa, hr. Enlenburg przed tron, oświadczając, że na rozkaz cesarza i króla zamyka sesję sejmową.

Wśród trzykrotnych okrzyków na cześć cesarza wzniesionych przez marszałka Izby poselskiej, rzeczywistego tajnego radcę Köllera, opuścił cesarz salę.

Mowy posła Schroedera,

wypowiedziane w sejmie pruskim na dniu 25 czerwca.

Mości Panowie! nie oczekujcie, że w dniu zamknięcia sesji będę się wdawał w rozbiór co do wartości szkół symultannych. Jeśli zrobię kilka uwag, to odnoszą się one tylko do faktów i niektórych wywodów pana komisarza rządowego w komisji. Wówczas nie mógł na nie odpowiedzieć, ponieważ brakło mi do tego stosownego materiału, który został mi później nadesłany. Najprzód chcę tutaj nadmienić, że nie mam do zarzucenia referatowi jako takiemu, jest on jasny, przedmiotowo i i obiekt, wnie przedstawiony. Tylko na niektóre wywody odpowiedziałem i zaprzeczę im i to na te, o których właśnie wspominałem, a które przytoczone ze strony rządu przy obradach w komisji. W petycji przytoczyli petenci, powiedziałbym, negatywne i afiratywne punkta swęj prośby. Do negatywnych należy przedewszystkiem zażalenie na to, że nie zostały prawidłowo zaproszeni na termin, w którym miano uchwalić nowy budynek szkolny. Użalają się też petenci na zajęcia w szkole symultannej, podkopujące moralność dzieci katolickich. Komisarz rządowy twierdził w komisji, że w przeciwnym razie a podano petentów, wszyscy ojcowie rodzin zostali prawidłowo zaproszeni i że w tym względzie wedle rządowego prawa nie ma żadnych wątpliwości. To zaprzeczają petenci; mówią oni, że założyli protest i wymienili wszystkich ojców rodzin, którzy nie zostali zaproszeni; nasze zażalenie nie zostało jednak wyczerpująco zbadane, lecz zbyt je w sposób bardzo powierzchowny. Odnosne akta przestano zarządom dominialnym; ludzi zawezwano i pytało: czy wiedzieliście, że w tej sprawie został oznaczony termin? Na to odpowiedzieli: tak! Nie pytano ich jednak, czy wiedzieli kiedy termin się odbędzie? Odpowiedzieli oni tylko potwierdzając w tym rozumieniu, że wiedzieli w ogólności, iż odbł się termin w sprawie szkolnej.

Petenci uolewają, że w tak lekkomyślny sposób została sprawa ta załatwiona i twierdzą, że sądowe dochodzenie w tym względzie zupełnie inaczej by wnikło, mianowicie, że ludzie nie wiedzieli o przednio o naznaczonym terminie. Oprócz tego petenci wywodzą: ludzie, których wymieniliśmy po nazwisku, umiemia czytać i pisać, tymczasem przedłożono nam kurendę, na której ludzie byli podpisani krzyżami. Także i w tym względzie nie podjęto żadnego śledztwa. Miejscomu proboszczowi ks. Kruzka zrobiono wedle referatu zarzut, że po wniesieniu zażalenia z powodu niedostatecznego zaproszenia oddali się z wielką liczbą katolickich ojców rodzin. Proboszcz ks. Kruzka pisze mi wyraźnie: Byłem obecny w lokalu, gdzie odbywał się termin z mniej więcej 20 ojcami rodzin wyznania katolickiego i użaliłem się na niedokładne zaproszenie. Tam została mi właśnie przedłożona kurenda, podpisana krzyżami, jako dowód, który wedle prawa nie może mnie zadowolić. Przedstawilem ówczesnemu landratowi, który śledztwo prowadził, że nie jestem przeciwko wybudowaniu nowego budynku szkolnego, tylko przeciwko wybudowaniu budynku dla szkoły symultannej.

Potem napominał landrat katolickich ojców rodzin, aby odstąpili od swego oporu i nawet prosił dr. Kolodzieja, aby katolickim ojców rodzin całą wyjaśnić sprawę w języku polskim. Jednakże powiedzieli oni: pozostaniemy przy tem, co nam powiedział proboszcz, nie nie chcemy wiedzieć o budowie szkoły symultannej, chętnie atoli rozpoczniemy umowy, jeśli będzie chodziło o wybudowanie gmachu szkolnego dla szkoły wyznaniowej, za tem będziemy głosowali. Na to powiedział landrat: dobrze, teraz będziemy głosowali, kto jest za budową szkoły symultannej i kto jest przeciwko budowie. Ci wszyscy, którzy chcą przeciwko budowie szkoły głosować, mogą po głosowaniu wyjść z lokalu. Głosowali wówczas przeciwko budowie proboszcz, oraz wszyscy obecni katolicy ojcowie rodzin, mniej więcej 20. Następnie w myśl oświadczenia landrata opuścili lokal, w którym pozostali tylko ewangelicy ojcowie rodzin i pomiędzy nimi jeden tylko katolik. Ci wybrali teraz reprezentantów i pomiędzy nimi także obecnego katolickiego ojca rodziny. Tak się w rzeczywistości przedstawia cała sprawa. Katolicy ojcowie rodzin i z nimi miejscowy proboszcz wyszli z lokalu dopiero po oddaniu głosu w sprawie budowy szkoły symultannej. Również skarżą się petenci, że ich podanie, dotyczące się niemoralnych zajęć w szkole symultannej, nie zostało wyczerpująco zbadane. Przytaczają oni nazwiska — które mogą przedłożyć p. komisarzowi rządowemu — tych dzieci, które nie zostały przesłuchane, aczkolwiek sprawę najlepiej znają. Do śledztwa upoważniony radca szkolny Klebe, zaprosił tylko do przesłuchów głównego nauczyciela Thiela, ewangelika. Inni nauczyciele, którzy również

wiedzieli o tym wypadku, nie zostali wcale przywołani. Podczas przesłuchów główny nauczyciel wpływał na uczennicę Osińską grożącymi mimami i innymi znakami. Inny uczeń, który wiedział o zajęciach, nie został przesłuchany w pokoju, gdzie radca szkolny Klebe siedział, lecz przez głównego nauczyciela w sieni. O odnośnych zeznaniach nie ma być w aktach żadnej wzmianki.

Mowa posła Schroedera

wypowiedziana na 86 posiedzeniu sejm pruskim w dniu 4 lipca r. b.

Nasamprzód wyrazić muszę moje podziękowanie za nieprzyjęcie pod głosowanie wniosku żądającego zamknięcia dyskusji, nie przysłizbyliśmy bowiem po raz trzeci do słowa w kwestjach dotyczących praktycznego rólności. Jako ostatni mówca wyrażę się krótko. Zaznaczam, że wniosku bar. Zedlitz w imieniu partii mojej bynajmniej lekko traktować nie mogę. Wniosek ów ma na oku lepsze wykształcenie rólności, niższe popieranie wielkiej produkcji rolniczej, jako też prawo wodne. Wymieniono tu rozmaite zasadnicze niedomagania, które spowodowały upadek rólności.

Jeden z panów widział zło zasadnicze w tem, iż wielka posiadłość stała się towarem, inny twierdził, że w spadnięciu renty szukać należy zasadniczego zła. Mości Panowie! badając ściśle owe rozmaite niedomagania, przychodzi się do przekonania, że źródło ich leży w nadmiernem rozszerzeniu środków komunikacyjnych i zalaniu nas artykułami rólności z pomocą parowców, kolei i elektryczności. Prócz tego wzrósł brak pracy, ciężary powiększyły się, a tem samem podniosły się zbyt wysoko koszty produkcji. Z tych niedomagań pochodzi dopiero niedogodności wymienione przez p. preopinanta jako konieczne następstwa. Można by wyliczyć jeszcze cały ich szereg, ale czas ograniczony zmusza mnie do zamknięcia.

Z tych niedomagań zasadniczych podnosi pan Zedlitz mianowicie jedno, tj. przez zniżenie taryfy uczynić koszt produkcji tańszymi; ażeby zaś praca rólności była zyskowniejszą, pragnie on wyższego wykształcenia rólności; z ustawodawstwa wskazuje on tylko na prawo wodne; bliżej się jednakże przypatrując, przychodzi się do 3 czynników, na które wskazują jest rolnik, pragnący stworzyć rozgraniczenie wód. Nasamprzód, przedewszystkiem samopomoc, dalej ustawodawstwo i administracja w ogólnem znaczeniu. W mojem rozumieniu sięgnął za daleko p. Schultz z Lupitz — którego jako rólności wysoko szacuję — jeżeli jako wyłączne lekarstwo wobec upadku rólności uważa samopomoc. Samopomoc przecież nigdy nie zdoła zmienić ustawodawstwa; do tego potrzebne inne czynniki, a mianowicie państwo.

W dziedzinie prawnej zaś nie mogę zadowolić się stworzeniem ustawy wodnej; gdyby czas mi pozwolił, przytoczyłbym wiele innych rzeczy, nie tylko obchodzących rólności, ale i rękodziela, które domagają się rewizji resp. wypracowania obecnego ustawodawstwa. I zniżenie taryf kolejowych nie należy przecież wyłącznie od samopomocy, do tego potrzebny jest także czynny udział państwa. W tem właśnie widzę niedomagania wniosku p. Zedlitz, rozszerzonego przez p. barona Loë. Chociaż nie godzi mi się na wszystkie punkta motywów, p. Loë, to jednakże przyznajemy, że rami myśli jego, cel, który miał na oku wnosząc swój projekt, tylko na dobre rólności wyjść mogą. Dla tego głosować będziemy za wnioskiem p. Loë. Dla tego zaś, że stawiony był na końcu sesji, nie uważamy go za bezcelowy — jak twierdził jeden z pp. preopinantów, przeciwnie, bacząc na ruch rólności i uznając ich krytyczne położenie, byłoby dziwnem, jeśliby sejm się rozwiązał bez załatwienia tej kwestji. Cel więc jest, poruszenie palącej kwestji i spowodowanie rządu do odpowiednich prac wstępnych. Przez to bynajmniej nie zmusza się rządu do trzymania się niewolniczo dyrektyw, zakreślone są tylko granice formy prawnej. Dla tego uważamy za bardzo odpowiednie zainicjowanie powtórnego dyskusji, uolewam zaś, że czas zbyt ograniczony nie pozwala mi na omówienie jeszcze kilku innych protestów. (Brawo!)

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu wybrano prezydum za pomocą kartek.

Marszałkiem parlamentu został ponownie wybranym poseł Levetzow 310 głosami z 319 głosów oddanych. Pierwszym wicemarszałkiem obrano barona Buola (centr.), 300 gł. z 310 oddanych, a drugim wicemarszałkiem narodowo-liberalnego dr. Birklina 226 gł. z 285 oddanych.

Do pióra zostali na propozycję posła Benignesa przez aklamację wybrani panowie Cegielski, Merbach (str. rzad.), dr. Kropatschek (kons.), Hollefer (kons.), Braun (centr.), Krebs (centr.) i dr. Hermes (wolnna. str. lud.).

Kwestorami zostali wybrani pp. Rintelen (centr.) i dr. Büttcher (nar. lib.).

Przyszłe posiedzenie w piątek. (Projekt wojskowy)

Koniec o godz. 2 1/2.

Z sejm pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 5 lipca.

Na porządku obrad same petycje, z których pierwszą, dotyczącą dodatków służbowych dla nauczycieli ludowych w miejscowościach z ludnością ponad 10 tysięcy dusz, przekazano rządowi do uwzględnienia. Po załatwieniu drobniejszych petycji, przemówił marszałek, dziękując posłom za poparcie, jakiego mu udzielili w czasie sesji, poczem wznosił trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza i Króla, zamknął sejm.

Koniec posiedzenia o godzinie 1.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 4 lipca.

(P. Wekerle o katastrofie srebra. — Artykuł „Czas“ — Wakacje polityczne.)

(C) Jeden z tutejszych dzienników ogłasza dziś rozmowę z prezesem gabinetu węgierskiego stanu Wekerlem o katastrofie srebra. P. Wekerle nie sądzi, aby ta katastrofa wpłynęła niekorzystnie na uporządkowanie waluty austriackiej. „Jeden, z dwóch czynników — oświadczył p. Wekerle — srebro, w cenie spadło, drugi złoto, podrożało, ale tylko wobec srebra. Gdybyśmy byli zmuszeni potrzebne na jeszcze złota nabyć srebrem, natenczas ogromne zniżenie wartości srebra naraziłoby nas niezawodnie na straty. Skoro jednak złota nie kupujemy srebrem a wartości naszych papierów utworzyła się niezależnie od wartości srebra, przeto upadek srebra w niczem nie wpłynął na wartość naszych papierów. „Obecnie posiadamy już następujące kwoty złota: Bank austriacko-węgierski zebrał 180 milionów florenów w zlocie. Rząd austriacki odłożył 180 milionów florenów w zlocie. Węgierski rząd dawniej zebrał 55 milionów, świeżo zaś wydawając rentę złota po kursie 96% nabył 12 milionów w zlocie. Razem więc mamy obecnie 330 milionów flor. w zlocie. Kiedyśmy rozpoczęli akcyjną reformę waluty, wielu znawców taką sumę złota uważało jako całkiem wystarczającą. Program nasz okazał się słusznym, gdyż opierał się na zasadzie, że srebro nie jest odpowiednią normą waloru (werthmesser), właśnie najnowsze wypadki wykazały trafność tego zdania... Przewidywanie, że cena srebra spadnie jeszcze niżej, było dla nas głównym argumentem wprowadzenia waluty złotej.

Krakowski „Czas“ w numerze 147 ogłosił bardzo znakomity artykuł wstępny o wyborach w Wielkim Księstwie Poznańskim. Szczególnie trafną jest tam uwaga następująca: Jak długo opozycja jest na prawdę warunkiem narodowej godności, tak długo dawniejsze stanowisko Koła ma rację bytu. Nie doprowadza oczywiście do żadnych rezultatów, ale ich także nie wyklucza, skoro ich się w żaden sposób spodziewać nie można. Ale jak długo znów nie będzie udowodnionem, że polityka odmienna, polityka „ugodowa“ nigdy nam żadnych wyników dodatnich dać nie może, tak długo powracanie na stanowisko opozycji zasadniczej jett grubym błędem. — Jak pokój a wojna nie są i nie powinny być same dla siebie celem, lecz środkiem zabezpieczenia niezależności, potęgi i dobrobytu państw, tak samo opozycja a polityka ugodowa są środkiem tylko dla stronnictw, względnie narodów. Hoidować zasadniczo opozycji jest równie grubym błędem, jak uważać popieranie każdego rządu lub rządowego systemu jako obowiązku. W Galicyi aż do roku 1866 posługiwaliśmy się opozycją, bo jej było potrzeba i była uzasadniona. Od roku 1866 Galicya stanęła pod sztandarem polityki ugodowej i pod nim, zwłaszcza od roku 1866—1870 osiągnęła największe zdobycze. Jeżeli dziś wszyscy z należytą ciężką wymienną nazwiska Artura Gołuchowskiego, Alfreda Potockiego, Grocholskiego, Ziemiałkowskiego i t. d., to z pewnością postawie poznać — chociaż stosunki austriackie a pruskie są zasadniczo odmiennie — nie zasługują na nagane za to, że i oni pragną spróbować polityki ugodowej. Ze nasze społeczeństwo umie ich solidarnie popierać i na tej drodze, dowodzi to, że jesteśmy narodem zdrowym, rozważnym, leczącym się pomimo niekorzystnych warunków z dawnych wad.

Nie można natomiast, pod względem politycznym, wyobrazić sobie większego niebezpieczeństwa, jak popchnięcia społeczeństwa w stronę stanowczo na tory opozycji systematycznej, że traci zdolność zwrotu. Przykład ten widzimy w Czechach. Tam agitatorzy, którzy z agitacji i tromfacji zrobili rzemiosło, bardzo dla ich kieszeni korzystne, lud tak dalece wdrożyli w opozycję, że już nie umie wracać na drogę polityki roztropnej i umiarkowanej. Najwybitniejsi przywódcy Czechów, jak Rieger, Mattusz, Zeithamer, gdy rozważnie wstąpili na drogę ugodową, która Czechom obiecywała wielkie korzyści, natychmiast urzeli się wobec powszechnego rokoczu: narazili się na zarzut „zdrady“, sprzedania praw narodu za „kieszek koniaku“ i t. d. Dziś z pewnością przewidzieć można, że dopiero dotkliwe straty wytrzeźwią ludność czeską z szcześnie wpojonego w nią szalu opozycji quand même.

Hrabia Taaffe wyjechał znowu do Nałowa. Inni ministrowie rozjadają się niebawem do wód, to też na teraz nie można się spodziewać żadnych ważnych ewolucji, jak dopełnienie gabinetu i t. p. Dopiero na jesień hr. Taaffe zabierze się do urzędowania kombinacji, przygotowanych na ostatnich wspólnych naradach ministrów. To pewna, że wzmagający się warcholski radykalizm na wszystkie żywioły zachowawcze, a nawet już z tych wszystkich, którzy obstawają przy historycznym ładzie społecznym, nakłada obowiązki, usunięcia na bok mniej ważnych różnic, i podjęcia zespólnymi siłami walki z wszystkimi potęgami rozstroju.

Niemcy.

* Berlin, 5 lipca. Cesarz powrócił we wtorek po południu do nowego pałacu, w środę udał się do Berlina, by zamknąć sejm osobiście.

Cesarz uszedł wczoraj szczególnie niebezpieczeństwu, wracając bowiem do nowego pałacu, pędził ekwipaż cesarski na 2 wozy, naładowane drzewem, które zagradzały ulicę. Stangret nie spostrzegł przeszkody przy panującym zmroku i byłaby nastąpiła katastrofa, gdyby nie ostrzegające wołania przechodniów. W ostatnim momencie zdołano zatrzymać rozjeżdżone konie.

Zakaz wywozu świeżej i suchej paszy dla bydła, słomy i siewki przez wszystkie granice cesarstwa, ogłasza dzisiejszy „Reichsanzeiger“. Kanclerz może wydać rozporządzenie, zawierające wyjątki w tym względzie i potrzebną kontrolę. Z dniem dzisiejszym obowiązuje ten dekret cesarski.

Centrum parlamentarne ukonstytuowało się na peryod ustawodawczy 1893—1898, jak następuje: zarząd składa się z członków: hr. Hompesch, przewodniczący; ks. kanonik Reindl, zastępca przewodniczącego; dalej pp. Aschbichler, baron Buel-

Dieden, Fritzen, Horn, hr. Galen, Groeber, dr. baron Heeremann, dr. Lieber, dr. Lingens, dr. Rintelen, dr. Schaedler. Sekretarzem jest dr. Krebs, skarbnikiem dr. Bock.

Do parlamentu nadszedł wniosek hr. Hompescha, żądający zniesienia ustawy przeciw Jezuitom z dnia 4 lipca 1872 r.

Na najbliższem posiedzeniu parlamentu stawi poseł Werner (antysemita) wniosek, żądający zawieszenia postępowania karnego przeciw Ahlwardtowi na czas sesji bieżącej.

Telegramy.

Norymberga, 5 lipca. Przy tutejszych wyborach do sejmicy zycielyli socjaliści wobec złączonych liberałów. W Türth zwyciężyli połączeni liberałowie.

Londyn, 5 lipca. Socjaliści Londynu pomimo zakazu policyjnego postanowili w czwartek, w dniu ślubu ks. York i księżniczki Teck urządzić demonstrację.

Petersburg, 5 lipca. „Nowoje Wremia“ donoszą, że onegdaj o godz. 4 po południu były seminarysta Chiazintow chciał zabić nożem Pobiedonoscewa w jego własnym mieszkaniu, lecz służący schwylił go jeszcze w czas za rękę.

Rosyjski bank handlowy i komisyjny zakończył dzisiaj swoją czynność. Dyrektor tego banku chciał popelnić wczoraj samobójstwo. Stan jego zdrowia jest niebezpieczny.

Paryż, 5 lipca. Z Buenos Ayres donoszą, że Aristobelo Devalle, podjął się utworzenia ministerstwa.

Carogród, 5 lipca. Mówią, że angielski charge d'affaires, czynił urzędowo przedstawienia u Porty z powodu procesu Armiedczyków w Angorze i domagał się w imieniu rządu angielskiego ulaskawienia od wyroku Izby apelacyjnej. Dyplomaci spodziewają się, iż przedstawienia te będą miały pomyślny skutek.

Djeddah, 5 lipca. Onegdaj zaszło tutaj 490, w Mece 260 wypadków cholery.

Wiedeń, 5 lipca. Wczoraj po południu wskutek alarmu pożarowego powstał straszny popoch w kościele św. Szełepana, gdzie około 4000 pielgrzymów było zgromadzonych. Dwie osoby ciężko ranne, sześć lekko.

Madryt, 5 lipca. Wczoraj zaszło 5 podejrzanych wypadków choroby w Palafurgel w prowincji Geruna.

Z Paryża.

W sprawie rozruchów studenckich, otrzymujemy dzisiaj następujące depesze:

Paryż, 4 lipca, wieczorem o godzinie 7 m. 30. Po utarcze tłum z policją, studenci zaniechali stróżowania około lazaretu Charité. Gdy pewna liczba włośców zaczęła niepokoić policję, rozkazał oficer policyjny odeprzeć manifestantów, w skutek czego nastąpił silny tumult. Tłum uderzył na policyjantów kijami, pięściami i nogami. Ulica pokryła się najeżdżającymi przedmiotami; po obydwóch stronach walczących odniosło wiele osób mniejsze lub cięższe uszkodzenie cieleśne. Tymczasem przybiegł oddział policyjantów konnych i wkrótce rozpedził manifestantów. O godzinie 6 świętujący doróżkarze udali się w towarzystwie różnych włośców na plan Saint Germain des Prés, gdzie przyszło do ponownych bójek. Manifestanci powyrwali wozy kolei konnej i zatamowali bulwar. Mała grupa demonstrantów, która zajęła plac Bussy, przewróciło również kilka wozów. Pomimo, iż o 6 godzinie zaczęła deszcz padać, bójka nie ustaje.

O godzinie 8 nie uśmierzyły się jeszcze namietności po lewej stronie Sekwany. Komunikacja omnibusami lub doróżkami jest niemożliwą, ponieważ tłum wyraca je, tworząc barykady. Spalono trzy kioski. Podczas kilkakrotnych starć z policją, zostało znowu wiele osób poranionych. Wielka liczba studentów potępiła rozruchy, które kontynuują teraz włoścęgi wszelkiego rodzaju.

O godz. 10 zajęli silny oddział policyjantów i kirasyerów bulwar St. Michel. Tłumy gromadzą się włąz na rozmaitych punktach. Nowego starcia nie było.

Wczoraj wieczorem odbywające się zebranie studentów oświadczyło, że studenci brzydzą się aktami wandalizmu, jakie popelniono w ostatnich 2 dniach w „Quotier Latin.“

Dzienniki oświadczenia jednogłośnie, że rozruchy nie są dziełem ani studentów, ani robotników, tylko indywidualność najgorszego gatunku, którymi brzydzą się społeczeństwo.

Paryż, 5 lipca o godz. 2 w nocy. Quartier Latin było jeszcze do północy bardzo ożywione. Kirasyerzy i gwardya na koniach przebiegła przez ulice, rozpedzając gromadzących się demonstrantów. Poważniejszych starć nie było. Po północy uspokoiło się w Quartier Latin. Około godz. 1 w nocy wydarzył się jeszcze zaburzenia na ulicy de Rivoli i innych, lecz demonstrantów rozpedzono bez trudu.

Liczba podczas wieczornych rozruchów poranionych osób wynosi 50—100. Na ulicy Huchette został zabity jeden manifestant kulą rewolwerową. Wielu studentów nie brało udziału w wyrykach.

W okolicy załogujące pułki konnicy otrzymały rozkaz, aby wkroczyły do Paryża.

Rano o godz. 3 wywieziono zwłoki zabitego Nugera na dworzec.

Do godziny 3 i pół nie wydarzył się żaden wypadek. W Quartier Latin nie obawiają się już ponownych rozruchów. Prezes ministrów p. Dupuy oświadczył wobec deputacji członków rady municypalnej, że w obecnem położeniu nie może uwzględnić prośby co do zwolnienia prefekta policyjnego.

Pomimo deszczu, zgromadziło się o godzinie 8 rano wielu ciekawych na bulwarze St. Germain i St. Michel. Konna gwardya republikańska nie pozwoliła zgromadzać się demonstrantom; dotychczas nie wydarzył się żaden wypadek.

Paryż, 5 lipca. Rada ministeryalna postanowiła odcroczyć zapowiedziane interpelacje w sprawie rozruchów do czasu, aż spokój nie zostanie przywrócony.

Konnica, która dzisiaj rano przybyła do miasta, została rozlokowaną w rozmaitych miejscach. Wis-

czorem będzie w Paryżu znajdowało się przeszło 16,000 konnicy. Ponieważ demonstranci zostali wypędzeni z tych okolic, w których się dotychczas gromadzili, jest zatem obawa, że ukażą się teraz w tych częściach miasta, w których nie widziano ich dotychczas. Wybrki zmieniły od 24 godzin swój charakter. Już nie studenci urządzają demonstracje, tylko anarchistyczne i socjalistyczne żywy, które burzą się z powodu zamierzonego zamknięcia giełdy robotniczej. Fizjonamia Paryża była przed południem spokojna. Zauważać można tylko ciekawych na tych miejscach, gdzie się odbywały walki. Policja kazała oczyścić ulice. Bramy Paryża są strzeżone, aby socjaliści z okolicy nie mogli się połączyć z towarzyszami miejskimi.

Paryż, 5 lipca. Izba deputowanych. Sala i trybuna są przepelnione. Prezes obznajmia, że nadeszło kilka interpelacji w sprawie rozruchów w Paryżu. P. Dupuy życzy sobie, aby interpelacje odrzuciła Izba do czasu, aż nie zostanie przywrócony zupełny spokój (oklaski w centrum, protest po skrajnej lewicy.) Dupuy dodał, że charakter demonstracji przedstawia się dzisiaj jasno, studenci brzydzą się nimi; manifestanci są zwykłymi sprawcami tumultów; pomiędzy nimi znajduje się wielu endoziemców, z którymi rząd postąpi niemiłosiernie (oklaski). Deputowany socjalistyczny przerwał: „Wasi ajenci są mordercami.“ Dupuy zakończył swoją bezowiadczym, że rząd jest zdecydowany spełnić bezwzględnie swój obowiązek i przywrócić spokój (oklaski). Kilku deputowanych sprzeciwia się odcrończeniu interpelacji, skarży się na szorstkie zachowanie się policji i gani, że prefekt policyjny nie podał się jeszcze do dymisji. Ostatecznie obrady odroczone do poniedziałku 377 głosami przeciw 133.

Paryż, 5 lipca. Liczbę poranionych podczas rozruchów obliczają na 300, pomiędzy nimi znajduje się 40 ciężko rannych. Po stronie policjantów znajduje się 50 rannych, 2 niebezpiecznie. Pomiedzy 26 osobami, które staną w poniedziałek przed sądem, znajduje się 5 studentów. Sąd policyjny skazał już kilkunastu demonstrantów, pomiędzy nimi kilku studentów na karę więzienia od 1 dnia do 2 miesięcy.

Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie.

Kraków, 5 lipca.

Pierwszy katolicki wiec polski w Krakowie przybrał imponujące rozmiary. Dostojnicy św. Kościoła, obywatele ziemscy, mieszczanie i lud wiejski stawili się w poważnej liczbie, a wśród kilku tysięcy biorących udział w pierwszym publicznym zebraniu taka panowała harmonia, takie było przejęcie się ważnością zadania i taki wreszcie wzorowy porządek, że rozbroić to musiało najgorszych pesymistów. Po za chmurami indyferentyzmu religijnego i narodowego, przy ożywczym promieniach żywej wiary silnie uderzyli serca wszystkich i nowa w nie wstąpiła otucha.

Na zebranie wczorajsze sala „Sokoła“ świąteczne przywdziała szaty, ks. Flis świetnie udekorował obrzymią trybuną, na której zajęło miejsce prezydium i dostojnicy św. Kościoła. Wielki krzyż po nad złotą tyarą papieżką, błogosławiące z góry rozchyłał ramiona. Nieco niżej po bokach na tle jedwabnych materyj pomieszczono portrety Ojca św. i cesarza Franciszka Józefa. W środku jaśniało góło narodowej jedności... orzel biały. Trybuna kwiatami przystrojona, po obu stronach galerye dla pań. Porządek na sali utrzymywał mistrz ceremonii pan Jan Staszczak i p. Bronisław Słaski przy pomocy obywatelskiej straży honorowej.

Z dostojników św. Kościoła zajęli honorowe miejsca: J.E.m. książę kardynał Dunajewski, J.E. ks. arcybiskup Morawski, J.E. ks. metropolita Sembratowicz, J.E. ks. arcybiskup Issakowicz, ks. biskup Pełesz, ks. biskup Głazer, ks. infułat Krzemieński, ks. prałat Chotkowski, ks. kan. Szymon Tkaczynik, wieloenna kapituła krakowska i liczne grono prałatów i W.W. księży pr boszców ze wszystkich stron kraju.

Dalej stawili się przeważnie w strojach polskich: Stanisław hr. Tarnowski, Andrzej hr. Potocki, Szeszany hr. Koziebrodzki, August Gorayski, hr. Jan Szepteycki, Klucki, Krański, Struszkiewicz, Włodzimierz Kozłowski, Wrotnowski, Bogusz, naczelny władz miejscowych i nieprzełomiony zastęp obywatelstwa ziemskiego i ludu wiejskiego.

Wiec zajął przewodniczący komitetu przygotowawczego hr. Andrzej Potocki, następującą przemową, przerywaną kilkakrotnie oklaskami:

N, b. p. J. Chr. Z końcem przeszłego roku powstała w kołach rzemieślniczych Krakowa myśl zwołania wiecu kat. Myśl ta była przyjęta z początkiem przez wielu zimno, przez niektórych z niedowierzaniem, było wielu takich, co twierdzili, że wprawdzie w innych krajach jak np. w Niemczech, wiece podobne przyniosły wielkie korzyści, ale że miały też do czynienia z innymi warunkami i inne były powody ich zwoływania. Ze tam, żył wiek kościoła, a tu go nie ma, że u nas cały kraj i wszystkie stronnictwa są prawie bez wyjątku katolickie, podczas gdy gdzieindziej znaczna część ludności bywa innego wyznania. Obawiano się niektórych kwestyj, przewidywano wiele trudności.

Lecz powoli poglądy się zmieniały. Konieczność i potrzeba wiecu siłą biegu rzeczy nasuwała się każdemu. Bo jeżeli dzięki Bogu jawnego przesładowania u nas nie ma, to nikt nie zaprzeczy, że praca podziemna dająca do podkopania wiary jest, że duch antyreligijny, duch antykatolicki stara się zapuścić korzenie i że zachodzi wskutek tego gwałtowna potrzeba stać czynnie na straży i bronić siebie i wiary.

A zresztą czy ostrze rezolucyj wieca katolickiego ma być konieczne zwroć przeciwko jakiemuś nieprzyjacielowi? Istnieje przecie tyle kwestyj wewnętrznych, nad którymi wypada się zastanowić, tyle zagadnień życia, które jasno postawić i jasno rozwiązać należy, jest objętość i oziębłość — to u nas największo szkopy, przeciw którym skutecznie przeciwdziałać potrzeba. Są wreszcie i kwestie socjalne, na które odpowiedź nam może dać tylko religia, religia, która nawołuje wszystkich do pracy i zajęcia, równając wszystkich wobec Boga, wskazuje uboższemu pociechę i nagrodę za jego znoje doczesne a napomina bogatszego do mi-

łości bliźniego i do niesienia pomocy słabszym i nieszczęśliwym.

To też wnet przekonał się komitet wykonawczy, że trudnością będzie nie brak przedmiotów do zastanowienia się nad wszystkimi sprawami, które się cisnęły pod obrady. Wybrano też to, co zdawało się najpotrzebniejszym i zasadniczym. Mimo tego zostało się dużo spraw i sekcje pilnie pracować będą musiały, aby nastarczyły nagromadzonemu materiałowi.

Jest to z pewnością najlepszym argumentem przemawiającym za potrzebą wiecu. Drugim nie mniej dobitnym jest tak liczny udział uczestników, a to należących do wszystkich sfer, a przybyłych ze wszystkich stron naszego kraju. Komitet przygotowawczy wita Was wszystkich z wdzięcznością. Was Pasterzy dostojników kościoła, dziękując, żeście raczyli przybyć, aby uświetnić nasze zebranie, a powagą Waszą nadać temu większą doniosłość naszym obradom i uchwałom. Wita Was wszystkich uczestników duchownych i świeckich, którzyście nie szczędzili czasu i trudów, aby przybyło na nasze wezwanie. Wybaczcie, że niejedno będzie chromać. Brak doświadczenia i krótkość czasu stała komitetowi przygotowawczemu na przeszkodzie, że nie mógł i nie potrafił urządzić wszystkiego tak, jakby tego zachodziła potrzeba; ale wszak i ten Kraków nie odrazu zbudowany, a uwagi jakie poczynicie, będą mogły służyć dla następnych wieców.

Z zebraniem się wieca komitet przygotowawczy kończy swoją działalność i przestaje istnieć, a złoży swą władzę w ręce marszałka wieca, którego Panowie teraz zechcecie wybrać. Pozwólcie, abym dla ułatwienia tego wyboru imieniem ustępującego komitetu zaproponował Wam p. Aug. Gorajskiego.

Zebrani przez akklamacyję przyjęli tę propozycję. Następnie powołano na wiceprezesa p. Bolesława Augustynowicza, prezesa Kółek rolniczych i ks. prałata Bieleckiego, scholastyka kapituły metropolitalnej gr. katol. we Lwowie, na sekretarzy: ks. Pawła Sapiechę, postę ks. Ignacego Świeżego z Cieszczyzna, postę Władysława Ozajkowskiego i ks. dziekana Bolesława Antoniewskiego z Buina z Wielkopolski.

Dalej przez akklamacyję wybrano: dla sekcji szkolnej, prezesem postę Włodzimierza Kozłowskiego, zastępcą prezesa ks. kanonika Zygmunta Lenkiewicza, sekretarzem ks. dr. Czesława Wądołnego, dla sekcji życia katolickiego prezesem postę Jana Trzecińskiego, wiceprezesem księdza prałata Tkaczynika, sekret. dr. Olearskiego; dla sekcji przemysłowo-ekonomicznej prez. Antoniego Wrotnowskiego, wicepr. prof. dr. Milewskiego, sekret. dr. Ignacego Rosnera; dla sekcji rolniczej ks. Adama Sapiechę, wicepr. postę Władysława Struszkiewicza, sekret. Alfonsa Lipomana; dla sekcji naukowej prez. dr. Tadeusza Pilata, wicepr. ks. kan. Pełezara, sekret. księdza dr. Józefa Rychłaka; dla sekcji sztuki prezesem postę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wiceprezesem ks. prałata Józefa Krzemieńskiego, sekretarzem ks. dr. Jana Fijałką; dla sekcji muzyki kościelnej przez ks. prałata Stan. Walczyńskiego, wiceprezesem dr. Fr. Bylickiego, sekret. ks. Tomasza Bukowskiego, — wreszcie dla sekcji dziennikarstwa i piśmiennictwa: prez. ks. pał. Jana Gnatowskiego, wicepr. dr. Stan. Tomkowicz, sekret. dr. Tadeusza Sternala.

Dalszy przebieg zebrania, którego kulminacyjnym punktem było przemówienie Jego Em. księcia Kardynała Dunajewskiego, pełne głębokich myśli przedwzięnie spojonych z obecnym narodem położeniem i dłuższą z serdecznym zapalem przyjętą mowę J. E. ks. metropolity Sembratowicza dla braku miejsca przedstawimy w numerze jutrzniejszym.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	5	6	4	5
Pezenica stałej.	157 75	157 50	86 75	86 80
na lipiec.	161 75	161 50	107 30	107 50
na wrzes.-paźdz.	161 75	161 50	101	101 30
Żyto stałej.	145 25	144	102 40	102 50
na lipiec.	149 25	148	97 80	97 90
na wrzes.-paźdz.	149 25	148	103 20	103 20
0167 rzeź. słabo.	48 75	48 60	96 30	96 40
na lipiec.	48 75	48 60	164 65	165
na wrzes.-paźdz.	48 80	48 75	94 20	94 30
Okowita stałej.	36 90	36 90	216	215 75
eksportowa.	35 20	35 40	102	102 20
na lipiec.	35 20	35 40	67 30	67 20
na lipiec-sierpień.	35 20	35 40	65 50	65 60
na sierp.-wrzesień.	35 80	35 90	95 40	95 40
na wrzes.-paźdz.	35 80	36	92	92
na paźdz.-listop.	35 60	—	205	205 40
spółwycza.	—	—	42 90	43 20
0wles.	173 50	173 50	179	179
na lipiec.	—	—	—	—
Wypowiedziano:	—	—	—	—
żyta wepłci.	950	1000	—	—
okowity kw. eksp.	120,000	0,000	—	—
„spółz.	0,000	—	—	—

Szczecin, 4 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	5	6	5	6
Pezenica słabo.	156 50	156	36 50	36
na lipiec.	162	161	34 70	34 50
na wrzes.-paźdz.	142	140 50	35 20	34 80
Żyto stałej.	142	140 50	—	—
na lipiec.	146	145	—	—
na wrzes.-paźdz.	49	49 20	9 15	9 15
0167 rzeź. spok.	49	49 20	—	—
na lipiec.	49	49 20	—	—
na wrzes.-paźdz.	—	—	—	—

Towarzystwa i Spółki.

* Zebranie Towarzystwa Rolniczego małych posiadłości w Górczynie odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 9 lipca po południu o 4 godzinie w domu gospodarza Jana Lagodzińskiego w Górczynie, na które tak członków jako i gości zaprasza Zarząd.

Telegram prywatny

„Kuryera Poznańskiego“
Berlin, 5 lipca. Postę Cegielskiego wybrał dziś parlament na jednego ze swych 8 sekretarzy.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Fornan, czwartek, 6 lipca.

* Doniesienia urzędowe. Radca sądu ziemian-

skiego Kuhn w Wrocławiu i ksiądz proboszcz Mentzel w Gdańsku otrzymali order czerwonego orła 4 klasy.

* **Język polski**, tak zniechęcony w szkole i w innych dykasteryach, jest jednak widocznie coś wart w oczach władz samych. Bo, oto rozmawiano sobie wczoraj w jednym z lokalów publicznych przy placu Sapieżyńskim, że z polecenia władz rejencyjnych uczy się kilku supernumeraryszów rejencyjnych prywatnie języka polskiego i to na koszt państwa. Jeden z tych supernumeraryszów pochodzi z Księstwa z miasteczka polskiego i nie umie po polsku. Niewątpliwie broniono mu w czasach hecy na Polaków uczyć się tego języka, który teraz tak mu jest potrzebnym. Ale nietylko władze uczują się szkodliwe skutki tego wypchnięcia języka polskiego ze szkół, bo i przemysłowcy i kupcy niemieccy zwracają temu zakazowi. Sam fakt, że władze zakazują języka polskiego w szkole, muszą do niego na koszt państwa nakłaniać swoich urzędników, jest arcycharakterystycznym i piętnującym nienormalne stosunki w szkolnictwie naszym. Co też na to powie „Pos. Tageblatt“ i jemu podobne błaty!

* **„Gazeta Tor.“** pisze: „Ksiądz Arcybiskup gnieźnieński i poznański a nasz Metropolita zjeżdża dziś (w środę) do powiatu toruńskiego w tej części, która należy do archidiecezji, to jest do Podgórza, gdzie przez jutro aż do piątku jako wizytacja odbywający Arcypasterz zabawi.

Witając Księcia Kościoła w naszym powiecie, dodajemy zarazem, że jutro grono obywateli toruńskiego powiatu pospieszy na Jego powitanie z kornem dla Niego pokłonem.

* W ostatnim numerze „Kościelnego Dzien. Urzędowego“ dla archidiecezji Gn. i Pozn. (nr. 9 roczn. VII) czytamy:

Wskutek wniosku wystosowanego do Mnie przez Generalny Wikaryat Księstwo Biskupi Wrocławski, wzywam uprzejmie Wielebnych Rządzców parafii, obydłych Moich Archidiecezji, aby nie odylali ale przyjmowali prośby i podania o wystawienie świadectw kościelnych, nawet gdyby takowe nie były adresowane, jak jest zwyczajem u nas do „Wiel. ks. Proboszcza“ (An den katholischen Pfarrer), lecz „An das katholische Pfarramt“ i aby je spieszenie załatwiali, ze względu mianowicie na wiernych często niezamożnych, którzyby mogli niekiedy ponieść dotkliwie straty z powodu opóźnionego przedłożenia potrzebnego świadectwa.

Poznań, 16 czerwca 1893.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Floryan.

* **„Dziennik Poznański“** odpowiadając na zaczepki „Posenkerki“, podsuwa nam złośliwe myśli, o jakich się nam ani śniło. To też nie mamy powodu rozprawiać się z insynuacjami „Dziennika“. Nadmieniamy tylko, że trudno właściwie osądzić, do jakiej „szkoły“ „Dziennik“ należy? Dla tego słuszną też jest wątpliwość, z jaką się „Dziennik sam o sobie wyraża, mówiąc: „Być może, że my do starój należemy szkoły“ itd. Nam się zdaje, że szkoła ta nie jest zbyt stara, bo najprawdopodobniej „Dziennik“ należy jedynie do „szkoły r. 1863“, przetożmowej dziś na stosunki pokojowe. Innę „szkołę“ doprawdy w „Dzienniku“ nie znać, a mniemanie, że on sam na monopol na odczuwanie krzywd, jest pyszałkowatym przywilejem, którem „Dziennik“ tak często grzeszy.

* **Wyjazd wspólny** uczestników V Zjazdu śpiewaków polskich do Krotoszy na nastąpi tu w Poznaniu w sobotę, dnia 8 b. m. wieczorem o godzinie 7 minut 58 z dworca centralnego. Cena jazdy 3 klasą wynosić będzie od osoby tamtąd i z powrotem 4 marki. Członków Kola śpiewackiego polskiego, delegatów wszelkich innych tutejszych towarzystw polskich, niemniej osoby prywatne, chcące korzystać ze zniżonej ceny jazdy, prosimy o wcześnie zgłoszenie się, najpóźniej w sobotę dnia 8 b. m. po południu do godziny 3 do podpisanego sekretarza.

Zarząd Kola śpiewackiego Polskiego w Poznaniu

W. Manicki,

sekretarz

Wodna ulica 15, III.

* **Walne zebranie** Kola Towarzystwa Rekodzielników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 9 kwietnia o godzinie 7 wieczorem na sali p. Kempia przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 3) Odczyt. 4) Komunikaty zarządu. 5) Wniośki członków. O liczny udział apasza szan. członków Zarząd Kola Towarzystwa Rekodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, Apolinary Gierszewski,

prezes, sekretarz.

* **Pan radca budowniczy** miejski Hobrecht z Berlina rozpatrywał wczoraj na posiedzeniu w ratuszu znany projekt kanalizacyjny Wulscha. Podług opinii p. Hobrechta przeprowadzenie kanalizacji w dolnej części miasta jest niemożliwym bez ogrobenia Warty. Połączenie tak zw. austriackiego rowu z siecią kanałów miejskich uważał za nieodpowiednie. Odchody z koszar jezyckich sprowadzić trzeba do Bogdanki. P. prezydent policji ubolewał, że przeprowadzenie kanalizacji zależnym jest od sprawy ogrobenia. P. nadburmistrz Witting podziękował p. Hobrechtowi za wykład i wyraził przekonanie, że opóźnienie rozwiązania tych piekących kwestyj jest dla miasta bardzo niebezpiecznym, należy więc jak najprędzej przystąpić do dzieła.

* **Podobno** jakiś gorliwy zwolennik „Oreodownika“ biega po mieście i zbiera podpisy pod jakiś protest, który wedle niego ma być skierowany przeciw prezesowi komitetu wyborczego miasta Poznania.

* **W tych dniach** skazany został przez tutejszą Izbę karną dawniejszy subdyrektor Towarzystwa zabezpieczeń od gradobicia „Germania“, późniejszy dyrektor „Concordii“, a w ostatnim czasie właściciel zakładu kościelno-artystycznego św. Józefa i wydawca „Anzeigera für die katholische Geistlichkeit“ w Poznaniu Józef Ziółkowski na 1 rok i 11 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych na lat 2 za zbrodnię oszustwa w dwóch przypadkach i usiłowane oszustwo w pięciu przypadkach, poprzednio zaś za obrazę pewnego komisarza kryminalnego na 1 miesiąc więzienia.

* **Z Izby karnej.** We wtorek rozpatrywała izba sprawę kupca Izzydora Wreschnera z Obornik, oskarżonego o fałszerstwo dokumentów i oszustwo. Oskarżony, człowiek bardzo zamożny, skazany został na 2 i pół roku więzienia i na 1000 m. kary. Dozorca więzienia, rewidując w środę rano cele Wreschnera, znalazł go bez życia. W. powiesił się. Zwłoki odwieziono już do Obornik.

* **Deputacya** polskich i niemieckich obywateli z Poznania wyjadzie wkrótce pod przewodnictwem p. Cegielskiego do Berlina, ażeby przyspieszyć sprawę

ogrobenia Warty. Wprowadzi ją do osadzenia Kościelski.

* **Każdego** piątku wychodzi spis posad, które uczynić mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein). Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiej.

* **Wystawa Sztuk** pięknych w teatrze polskim otwartą co wtorek i czwartek od godziny 8 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

* **Teatr polski** w Bydgoszczy. W czwartek krotochwila ze śpiewami i tańcami: „Ulica Marszałkowska.“

W piątek obraz ludowy: „Dziewczę z chaty za wsią.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Zjazd Sokolów** w Inowrocławiu odbył się w dniach 1 i 2 lipca przy licznych współudziale drubów z gniazd wielkopolskich. Ze Lwowa było na zjeździe trzech sokolów: Durski, Kasprowicz i Osiańczak, z Krakowa dr. Styceń. Chociaż rada miejska, przeważnie z Niemców złożona, na przyjęcie przeznaczyła tylko 150 marek, zjazd odbył się bardzo wspaniale, wystawiono kilka bram tryumfalnych i uczestników podejmowano nadzwyczaj serdecznie. Zgromadzonych powitał prezes Sokoła, Krzemieński, gorącą i piękną przemową, poczem po odpiewaniu, wódr ogólnego zapalu, pieśni narodowych i wygłoszeniu kilku deklaracji nastąpiło doreczenie sztandaru, ofiarowanego przez Polki. Następnego dnia rano przy nader licznych udziałach publiczności towarzystw, po nabożeństwie, odbyło się poświęcenie sztandaru. Przy wzbijaniu gwoździ wygłosił mowę dziekan ks. Kompf. Podczas śniadania wygłosili toasty Krzemieński, Durski, Chranowski i wielu innych. Wzбудyli one nastroj patriotyczny i prawdziwy entuzjazm. Następnie uchwalono związek gniazd wielkopolskich z główną siedzibą w Poznaniu. Po południu odbyła się zabawa ludowa i ćwiczenia Sokolów na strzelnicy pod kierownictwem p. Durskiego, które wypadły znakomicie. Wieczorem odegrali artyści teatru poznańskiego „Kilińskiego“. W poniedziałek wycieczka do Kruwicy.

* **Program V Zjazdu** śpiewaków polskich w Krotoszyźnie. W sobotę 8 lipca: a) przyjęcie Towarzystw, delegatów i gości na dworcu; b) zebranie się uczestników Zjazdu celem pozajomienia się — wieczorem w sali Strzelnicy. (Biuro informacyjne w Strzelnicy)

W niedzielę, 9 lipca: a) o godz. 8 rano msza św. na intencyę Zjazdu w kościele parafialnym; b) o godz. 10 z rana powitanie uczestników Zjazdu przez komitet miejscowy i zarząd „Związku“ na sali w Strzelnicy; c) o godz. 11 jeneralna próba śpiewów ogólnych; d) o godz. wpół do 2 po południu wymarsz ze Strzelnicy do Grzegorzewa; e) o godzinie 4 po południu koncert instrumentalny i popis śpiewacki pod naczelnym przewodnictwem dyrektora technicznego „Związku“ p. Bolesława Dembińskiego, oraz zabawa ludowa; f) o godz. wpół do 10 wieczorem powrót do Strzelnicy.

W poniedziałek, 10 lipca: a) o godz. 7 rano koncert instrumentalny w ogrodzie Strzelnicy; b) o godz. 9 rano walne zebranie delegatów Kółek; c) o godz. 1 po południu wspólny obiad w Strzelnicy; d) o godz. 1 koncert potęgowy i zabawa w ogrodzie.

Karty legitymacyjne 50 fen. wykupują w biurze informacyjnej gości po 50 fen. nabycia przy krad.

Komitet

Dr. Borowski.

* **W Miłostawiu**

w lasach miłostawskich, o Bagatele na rozdanie był otwarty, bywających z zyczeniami. Burmistrza miasta pospieszyli także z dyplomem telta miasta. Zyczenia składali osoby wszystkie i wyznań religijnych, jubilat bowiem w całej okolicy nieważnie jest szanowany dla swych zasług obywatelskich i uprzejmości dla każdego. Nad wieczorem w Bazarze w Miłostawiu odbyła się wspólna wieniecna na uczczenie jublata, na którą pospieszyło przeszło 70 osób z bliska i z daleka. Szanowny jubilat ze łzą w oku dziękował za te dowody żywej miłości i szacunku.

† **W sobotę** dnia 1 lipca przeszedł się do wieczności ksiądz Piotr Paweł Wierzbowski, przetykowy chwalnie lat 75, z których 52 poświęcił służbie bożej, ostatnie lat 20 piastując dostojenstwo Biskupa diecezji sejmskiej.

Przez czas swych rządów biskopich słowem i czynem wpływał na umoralnienie wiejskich i zagrował duchowienstwo do niestannój pracy i troskliwości o świątynie. Dopki żył starczyło, wytywał katedry dycezyi, zostawiając we wszystkich parafiach ślady pieczołowitości swojej o dobro dusz. Świecąc innym przykładem, w znacznej części własnym kosztem odnowił i rozszerzył kościół katedralny, który dzięki jemu stał się godnym dycezyi przybytkiem.

Na krótko przed obchodem pięćdziesięciolecia kapłaństwa, w r. 1891, dotknął dostojnego pastersza atak reumatyczny; od tego czasu zdrowie jego pogarszało się, dopki nie nastąpił kres cierpienia.

* **Złota róża.** Ojciec św. obdarzył, jak wiadomo, złotą różą królów Belgów, Maryę Henryetę. Szanowny ten klejnot został wykonany przez jubltera papieżskiego, Tanfani. Róża wysadzana jest drogiemi kamieniami, zdołającemi jej listki i pączki, pod którymi ukryty jest balsam, symbol cnót, jakich ów podatek ma być nagrodą. Lodyga róży strzela ze złotego wazonu w stylu XV wieku, przepysznie cyzelowanego. U stóp wazonu, na gładkiej złotej tabliczce, wypisana jest następująca dedykacya:

Mariae, Henricae, Belgarum, Reginae.

Rosam. Auream.

Leo XIII. Pontifex. Maximus.

D. D. D.

Anno MDCCCXCIII.

Wazon wraz z różą zawarte są w pięknym futerales orzechowym, noszącym herby papieskie. Pierwotnie złota róża, ofiarowana przez Papieżów, złożona była z jednego tylko kwiatu na lodydze; następnie emaliowano listki szkarłatem; później jeszcze skasowano emalię i zastąpiono ją osadzonym w środku rubinem. Od czasów Sykstusa IV grupowano naskoło róży głównej pączki i listki tak, iż tworzyło to rodzaj bukietu. Bukiet ten osadzono na piedestale lub w złotym wazoniku. Waga takiego daru wynosiła od 8 uncji do 8 funtów złota, nie licząc drogich kamieni i brylantów, które mają naśladować lśniące owady i krople rosny.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 7 lipca św. Klandyusa m.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 20.

